

Wojna sprawiedliwa” przed sądem: wyrok, który poruszył Europę Sędzia, który odwołał się do sumienia



Uzasadnienie wyroku, w którym polski sąd odmówił wydania Ukraińca Niemcom, brzmi jak akademicki wykład z etyki wojny. Sędzia stwierdził m.in., że „wojnę sprawiedliwą należy uznać za taką, która prowadzi do zwycięstwa dobra nad złem”, a działania podejmowane w ramach obrony ojczyzny nie mogą być uznane za przestępstwa, nawet jeśli obejmują akty dywersji wobec infrastruktury agresora.

To nie jest język typowy dla kodeksu karnego. To język głęboko zakorzeniony w tradycji chrześcijańskiej — w myśli św. Tomasza z Akwinu, rozwiniętej przez takich uczonych jak ks. Maciej Sieniatycki, teologa i autora m.in. podręcznika szkolnego pt. *„Etyka katolicka”*.

W tym sensie sędzia, zamiast tylko odczytywać przepisy, sięgnął do fundamentów cywilizacji europejskiej: do pojęcia „bellum iustum” — wojny sprawiedliwej, w której siła jest usprawiedliwiona, jeśli broni życia, prawdy i pokoju.

Ks. Sieniatycki i moralny wymiar wojny

Sieniatycki, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1918-19, w swoich rozważaniach pisał, że państwo ma prawo — a czasem nawet obowiązek — bronić się przed niesprawiedliwą napaścią. Wojna może być słuszna tylko wtedy, gdy „chodzi o obronę niezaprzeczonych praw państwa” i gdy „wyczerpane zostały wszystkie inne środki pokojowe”.

Tego rodzaju myślenie przenikało średniowieczną filozofię, ale dziś, jak widać, odżywa w realiach nowoczesnych konfliktów. Sędzia w Warszawie nie tworzył moralnego precedensu — raczej przypominał, że prawo bez etyki staje się martwe.

Jego słowa o „miłości do ojczyzny” i „wierności wobec państwa” brzmią jak echo scholastycznej zasady, że siła, oderwana od dobra, jest tylko przemocą. Ale gdy siła staje po stronie ofiar — staje się obroną.

Prawo, które widzi człowieka

To uzasadnienie to nie tylko akt odwagi intelektualnej, ale i powrót do pojęcia sumienia w prawie. W świecie, w którym coraz częściej decyzje sądów przypominają algorytmiczne rozstrzygnięcia, polski sędzia pokazał, że prawo nie istnieje w próżni moralnej.

Odmawiając ekstradycji, wskazał, że czyn, który w czasie pokoju byłby sabotażem, w czasie wojny może być aktem obrony. W ten sposób postawił pytanie o to, czy da się sądzić żołnierza według logiki pokoju, gdy jego kraj wciąż płonie.

Trump: „Niech obie strony ogłoszą zwycięstwo”

Zupełnie inaczej o wojnie mówi w ostatnich dniach były prezydent USA, Donald Trump. Po spotkaniu z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim napisał w mediach społecznościowych:

„Spotkanie z prezydentem Zełenskim było bardzo interesujące i serdeczne, ale powiedziałem mu, podobnie jak Putinowi, że czas skończyć z zabijaniem i zawrzeć UKŁAD! Wystarczy krwi. Niech obie strony ogłoszą zwycięstwo i niech historia zdecyduje. Koniec z wojną, koniec ze śmiercią, koniec z wydawaniem ogromnych pieniędzy. Ta wojna nigdy by się nie zaczęła, gdybym to ja był prezydentem. Ludzie giną co tydzień — DOŚĆ! Wracajcie do swoich rodzin w pokoju!”

W jego słowach nie ma refleksji o sprawiedliwości, winie czy moralnym obowiązku obrony. Jest za to chłodna logika „dealu” — jakby wojnę można było zakończyć podpisem, bez rozróżnienia między ofiarą a agresorem.

Właśnie tu ujawnia się przepaść między moralną wizją sędziego, a politycznym pragmatyzmem Trumpa. Pierwszy widzi w wojnie dramat dobra i zła, drugi — grę interesów,

Między chrześcijańską etyką a politycznym cynizmem

To zderzenie dwóch wizji świata: jednej zakorzenionej w moralnym porządku, drugiej — w politycznej kalkulacji. Tam, gdzie sędzia mówi o „miłości do ojczyzny” i „zwycięstwie dobra nad złem”, Trump mówi o „układzie” i „skończeniu z zabijaniem”.

Oczywiście, pragnienie pokoju jest wartością samą w sobie — ale w ujęciu Trumpa pokój nie wynika z naprawienia niesprawiedliwości, lecz z rezygnacji z prawdy o tym, kto napadł, a kto się bronił. To logika pokoju bez sprawiedliwości, czyli dokładnie tego, przed czym przestrzegał ks. dr Sieniatycki i cała tradycja katolickiej etyki wojny.

Czy Europa odzyskuje moralny kompas?

Ten wyrok — niezależnie od jego skutków prawnych — ma znaczenie symboliczne. Pokazuje, że Europa, zmęczona technokratycznym relatywizmem, wciąż potrafi odwołać się do wartości, które ją ukształtowały.

Kiedyś takie pojęcia jak *sprawiedliwość*, *dobro wspólne* czy *moralna odpowiedzialność za pokój* stanowiły język nie tylko Kościoła, ale i polityki. Dziś brzmią archaicznie, a jednak w ustach sędziego zabrzmiały świeżo — jak przypomnienie, że cywilizacja zachodnia wciąż ma duszę, i że ta dusza wywodzi się z chrześcijańskiego rozumienia prawa i wojny.

Epilog: między prawem a sumieniem

Nie wiemy, jakie konsekwencje dyplomatyczne przyniesie ta decyzja. Wiemy jednak, że zapisze się w historii jako przykład wyroku, w którym prawo spotkało się z etyką, a paragraf z Ewangelią.

To wyrok, który stawia pytanie o przyszłość Europy — czy będzie kontynentem zimnych kalkulacji politycznych, czy też miejscem, gdzie sędziowie, jak ów w Warszawie, potrafią jeszcze mówić o wojnie w kategoriach dobra i zła.

Autor:Rafał Topolski | 21/10/2025

Źródło: www.polskakatolicka.org